

BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI

## "NOWY DZIENNIK" A POLONIA W USA<sup>x</sup>

Mam mówić o wydawanym w Nowym Jorku "Nowym Dzienniku" i Polonii w Stanach Zjednoczonych. "Nowy Dziennik" i całe wydawnictwo, które nasza gazeta reprezentuje, jest zjawiskiem swoistym. Powstał, kiedy prasa polska w Stanach Zjednoczonych ulegała bardzo szybkiej likwidacji. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. Przede wszystkim znajomość języka polskiego zaczęła kurczyć się w następnych pokoleniach. Przyczyniła się do tego likwidacja polskiego szkolnictwa parafialnego i generalny postęp amerykanizacji po II wojnie światowej, a do pewnego stopnia i depresja, jaka poprzedziła wybuch tej wojny. Działał i nadal samorzutnie działa "melting pot", który niezależnie od tzw. etnicznego odrodzenia stapia w USA każdą grupę etniczną ze społeczeństwem globalnym w tempie wolniejszym lub szybszym. Polonia na ogół utrzymuje swoją tożsamość i stara się zachować swoje wartości kulturalne, z tym jednak że jest coraz gorzej ze znajomością języka polskiego.

"Nowy Dziennik" wchodzi w tym roku w 15 rok swojego istnienia. Muszę stwierdzić, że patrzymy z optymizmem na lata następne. "Nowy Dziennik" po trudnych początkach okrzepł i nabrał rumieńców. Jest popularny i kontrowersyjny zarazem. "Przegląd Polski" - tygodniowe wydanie, jakby dziecko "Nowego Dziennika", ukazujący się regularnie od wielu lat, zdobył sobie pozycję, mimo że czasami bywa krytykowany za zbyt wysoki poziom. Najskrajiej postępuje trzecie wydawnictwo w systemie "Nowego Dziennika" - "New Horizon - Polish American Review" założone po to, aby służyć tylko pokoleniom Polonii, które wykształcone w Ameryce i znające język angielski są zarazem dumne ze swojego polskiego pochodzenia, pnąc się w górę po szczeblach drabiny społecznej Stanów Zjednoczonych. Uważaliśmy, że to pokolenie powinno czytać jedyne swego rodzaju pismo polsko-amerykańskie, stojące wyżej niż

opłatkowe wydawnictwa, jakie ukazują się w języku angielskim tu i tam. Okazało się jednak, że nasze nadzieje były płonne. Działa być może aintelektualizm Polonii i "New Horizon" ma mniejszy zasięg aniżeli powinien. Nadal jednak próbujemy. Zespół wydawców, który z własnej kieszeni wysupłał setki tysięcy dolarów, aby stworzyć "Nowy Dziennik" i wydawnictwa dookoła tej gazety, jest powiedziałbym uparty i świadomy swego celu.

Wszystko już właściwie było powiedziane na temat tego, że prasa polska w Ameryce kurczy się, a do pewnego stopnia zanika. Przyczyn tego zjawiska jest bardzo wiele. Między innymi powodują je przesunięcia społeczne w wielkich miastach amerykańskich, brak personelu redakcyjnego, który trudno jest zorganizować i zdobyć, a także wymieranie i odchodzenie starych, dawnych redaktorów i wydawców. Z drugiej strony grupa, która postanowiła wydawać "Nowy Dziennik" po załamaniu się "Nowego Świata" - tradycyjnie przez 50 lat obsługującego Polonię we wschodnich stanach, zdecydowana była pójść na przekór wszelkim wróżbom złym i pesymizmowi. Mówiono nam, że się nie utrzymamy, że zginiemy i przepadniemy tak, jak tyle gazet w języku polskim wydawanych w Stanach Zjednoczonych. Kiedy żołnierska emigracja londyńska zaczęła przybywać do Stanów Zjednoczonych, ukazywało się 9 polskich dzienników. Z tych dzienników utrzymał się tylko jeden - "Dziennik Związkowy" w Chicago. Wydawcami "Nowego Dziennika" są osoby prywatne. Za wydawnictwem nie stoi żadna polsko-amerykańska organizacja ani żadna instytucja. Jesteśmy więc pismem całkowicie niezależnym, redagowanym według specyficznej formuły, w której założenia programowe odgrywają poważną rolę. Jesteśmy pismem demokratycznym, postępowym, antytalitarnym. Totalitaryzm każdego odcienia i wydania jest nam obcy. Jesteśmy pismem patriotycznym w stosunku do Ameryki i do Polski, służącym trzem polskim grupom: dawnej Polonii na tyle, na ile nas potrzebuje, emigracji wojennej, żołnierskiej, która teraz odgrywa czołową rolę w życiu Polonii Amerykańskiej, jakkolwiek schodzi powoli w cień, i wreszcie ostatniej, grupie powojennej, która powoli napływała na przestrzeni trzydziestu paru lat, a która liczy być może około 10 tysięcy osób rocznie. Liczba ta nigdy nie została ostatecznie sprawdzona. Służymy wreszcie emigracji posolidarnościowej, nielicznej, ocenianej na 3 tysiące osób.

Dziennik jest pismem informacyjnym, kładącym nacisk na to, ażeby czytelnik otrzymał pełną gazetę, tzn. ażeby miał wiadomości ze świata i z Polski, wiadomości polonijne oraz odpowiedni materiał redakcyjny i polityczny do czytania. Jak wspomniałem, "Nowy Dziennik" nie jest przez nikogo finansowany i dlatego może sobie pozwolić i bardzo często pozwala sobie na zdecydowaną krytykę wszystkich - zarówno rządu Stanów Zjednoczonych, jak i partii politycznych. Krytykuje i często negatywnie odnosi się do wydarzeń w Polsce i chłoszczce, jeżeli zespół redakcyjny uważa to za stosowne, także pewne przywary i charakterystyczne wady życia Polonii amerykańskiej. Jeżeli chodzi o tę formułę redakcyjną, o której wspomniałem przed chwilą, to dużą część jej stanowi informacja międzynarodowa. Posługujemy się - co dotychczas nie było stosowane w gazetach polsko-amerykańskich - agencjami międzynarodowymi. Posługujemy się Reuterem i Agencją UPI. Posługujemy się syndykatami, które przynoszą artykuły bardzo często wybitnych osobistości. Jeśli chodzi o informacje z Waszyngtonu, to tak jak i z innych stolic, mamy bezpośrednie połączenie z naszym własnym korespondentem, który codziennie nadaje nam oryginalne wiadomości.

Informacje z Polski oparte są na źródłach bezpośrednich, agencyjnych, na analizie prasy krajowej wszelkiego rodzaju, która dociera do nas z niewielkim opóźnieniem i w dużej ilości. Wreszcie informacje o Polonii w świecie czerpiemy od naszych korespondentów, a także z prasy, która ukazuje się np. w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Australii, w Brazylii czy Argentynie. Artykuły redakcyjne, które utrzymujemy stale, ukazują się zawsze na 5 stronie, dają wyraz poglądom politycznym wydawnictwa. Wreszcie dajemy dużo - jak wspomniałem - publicystyki generalnej i trochę rozrywkowej. Ponieważ gazeta nasza ma 12 stron niedużego formatu, nie możemy sobie pozwolić na to, ażeby dawać materiał, który uważamy w pewnym sensie za błahy, za niedostatecznie ważki. Zamieszczamy powieści w odcinkach, często autorów krajowych. Tutaj pozwalamy sobie na różnorodność, drukujemy czasami powieści poważne, czasami rozrywkowe. Jeżeli chodzi o kronikę życia polsko-amerykańskiego, poświęcamy tej problematyce przynajmniej trzy strony dziennie. To jest główny element wiążący Polonię w naszym rejonie - od Maine po Florydę. Jest

to jedna z najważniejszych części naszej gazety. Informacje o inicjatywach, o imprezach, o akademiach, o protestach, o uroczystościach np. 3. Maja, o akademiach katyńskich, o zjeździe nauczycielstwa polskiego itp. Wreszcie dajemy dużo reportaży z wielu części świata.

Jeżeli chodzi o "Przegląd Polski", załączany do naszego czwartkowego numeru po to, ażeby na niedzielę doszedł do bardziej odległych części Stanów Zjednoczonych, to ma on charakter literacko-społeczny. Dużo poświęcamy uwagi historii Polski, zarówno dawnej, jak i współczesnej, Polski XX-lecia, wojny. Chodzi nam o to przede wszystkim, ażeby wśród Polonii amerykańskiej z wszystkich fal emigracyjnych nie zanikała znajomość historii Polski. Konstytucja 3. Maja jest co roku szeroko omawiana przez najrozmaitszych autorów. Dzięki temu Polonia otrzymuje najrozmaitsze naświetlenia. Dalej omawiamy powstania narodowe, omawiamy wybuch wojny, omawiamy zarówno 1 września, jak i 17 września 1939 r. ze wszystkimi szczegółami i detalami. Staramy się dawać dużo ilustracji, staramy się omawiać obozy zagłady niezależnie od tego, gdzie one się znajdowały. Słowem, staramy się utrzymać wśród Polonii świadomość tego, co z Polską się działo na przestrzeni ostatnich 150. czy 180. lat. Z okazji rocznic wydajemy specjalne numery "Przeglądu Polskiego", np. w rocznicę powstania warszawskiego, w rocznicę powstania w getcie warszawskim, w rocznicę Katynia, w rocznice Jałty i Teheranu, staramy się dać numery pełne treści po to, ażeby stwarzać - jak powiedziałem przed chwilą - świadomość historyczną Polonii amerykańskiej. Nie jest to zadanie łatwe. Zespół ludzi piszących w Stanach Zjednoczonych przy tych tysiącach i milionach ludzi, którzy tu zamieszkują, jest niewielki. Ludzi piszących właściwie można policzyć na palcach. Trzeba bardzo się napracować nad tym, ażeby zdobyć odpowiednie materiały oryginalne. "Nowy Dziennik" nie zamieszcza właściwie żadnych przedruków. Staramy się za każdym razem, co roku, przy każdej okazji dawać materiał oryginalny. Jest to i kosztowne i trudne, niemniej jednak jesteśmy pismem, które nazwę pismem ambitnym. Chcemy ażeby czytelnik nasz otrzymywał gazetę oryginalną i nowoczesną. Na nowoczesność pracy dziennikarskiej kładziemy bardzo duży nacisk. Czasami spotyka nas z tego powodu krytyka, zwłaszcza z kół starszej Polonii, która była przyzwyczajona do

gazet pracujących w tonie, powiedziałbym, familijnym. My staramy się być wydajni, skondensowani, podający fakty. Nigdy nie komentujemy wiadomości na pierwszej i na dwunastej stronie Dziennika. Zawsze komentarz zamieszczamy oddzielnie jako wyraz najrozmaitszych opinii. Bardzo często zamieszczamy też artykuły, które zawierają odmienne poglądy.

Mówiąc o historii Polski zarówno zamieszczamy materiały, które reprezentują opinie obozu Piłsudskiego, jak i opinie obozu Dmowskiego, poglądy socjalistów polskich czy ludowców. Trzeba pamiętać, że partyjna świadomość wśród emigracji polskiej ciągle jest żywa. Ona może zanikać gdzie indziej, może zanika na skutek wydarzeń i sytuacji w Polsce, natomiast tutaj ludzie, czytelnicy nasi, ciągle myślą kategoriami poprzednich podziałów politycznych. My tym podziałom nie przeciwstawiamy się w żadnej mierze. Kultuwujemy je, ponieważ one są wyrazem myśli politycznej, koncepcji politycznych, postępowości i konserwatyzmu, rzeczy, które w normalnym społeczeństwie są praktykowane z całą otwartością. Z drugiej strony, staramy się dawać wyraz poglądom politycznym amerykańskim - dwóch partii politycznych: republikańskiej i demokratycznej.

Mamy wśród naszych współpracowników rzeczników i zwolenników obu partii. Mamy i zamieszczamy materiały, które obrazują światopogląd konserwatywny - republikański oraz liberalny - jak się w Stanach Zjednoczonych mówi - program partii demokratycznej. Trzeba pamiętać, że cała dawna Polonia to są obywatele amerykańscy, którzy korzystają z praw głosowania, i którzy mają swoje polityczne opinie i przywiązania. Na ogół partia demokratyczna miała wśród Polonii amerykańskiej więcej zwolenników aniżeli partia republikańska. Ostatnio, uważam, że szanse partii republikańskiej znacznie wzrosły, między innymi na skutek tego, że Polonia z klasy robotniczej przesuwa się powoli na pozycję klasy średniej, przynajmniej materialnie, i w związku z tym głosuje bardziej zachowawczo, bardziej konserwatywnie. Program prezydenta Reagana w ostatnich wyborach bardziej odpowiadał większości Polonii, aniżeli program demokratyczny, oparty na koncepcji państwa opiekuńczego. Zgodnie z amerykańskim zwyczajem politycznym "Nowy Dziennik" czasami, nie zawsze, popiera poszczególnych kandydatów, zarówno do legislatur stanowych, jak i do kongre-

su i kandydatów na prezydenta. W tym roku /1985/ np. daliśmy poparcie, czyli tzw. endorsement prezydentowi Reaganowi. Ale równocześnie, i to dosyć często, dajemy poparcie np. kongresmanom, czyli członkom Izby Reprezentantów, albo senatorom, którzy należą do partii demokratycznej.

Kongresmeni, posłowie, którzy reprezentują ośrodki polskie w stanach Connecticut czy w stanach Nowy Jork lub Pensylwania czasami są z partii republikańskiej, a czasami demokratycznej. Zgodnie z opinią Polonii "Nowy Dziennik" stara się oceniać ich działalność nie tylko na polu politycznym amerykańskim, ale również z punktu widzenia stosunku do spraw polskich i do spraw Polonii. Polonia na ogół uważa, że nie jest doceniana należycie w Stanach Zjednoczonych, że nie ma dostatecznego udziału w rządzeniu tym krajem, że ciągle inne grupy etniczne przodują. Jest to prawda. W Kongresie Stanów Zjednoczonych w tej chwili zasiada 11 posłów i jeden senator polskiego pochodzenia, a powinno ich być znacznie więcej. Na stanowiskach politycznych, rządowych brak jest w tej chwili nazwisk polskich. "Nowy Dziennik" stara się popierać osoby, wysuwać kandydatury, które nadają się - zdaniem ogółu Polonii - na wyższe stanowiska zarówno w Kongresie, jak i w administracji państwowej. Uważamy to za naszą rolę, podobnie jak uważamy za naszą rolę zwalczanie wszelkich przejawów antypolonizmu. Niezależnie od tego czy ma on formę polskich dowcipów, tzw. polish jokes, czy powiedzmy niewłaściwej interpretacji takich wydarzeń jak Holocaust, który Niemcy przeprowadzili na ziemiach polskich.

Szukając nazwisk ludzi, którzy mogliby być wysuwani na wyższe stanowiska w zarządzaniu Stanów Zjednoczonych ogłosiliśmy niedawno apel o stworzenie tzw. banku talentów. Chodzi o zebranie takich nazwisk ludzi, zarówno po stronie demokratycznej, jak i republikańskiej, nazwisk polsko-amerykańskich, którzy mogliby być przedstawieni jako kandydaci na tego rodzaju wyższe urzędy polityczne. Jeżeli chodzi o normalny udział w administracji, to znaczy w zespole biurowym rządowym na wszystkich szczeblach, jest bardzo dużo Polaków. Brak ich jest u szczytów. Taka sytuacja jak w okresie rządów Cartera, kiedy Polonia czy też społeczność polsko-amerykańska miała przedstawicieli takich, jak główny doradca prezydenta Cartera Zbigniew Brzeziński i sekretarz Stanu, były

senator Muski, już się pewnie nieprędko powtórzy. Był to szczyt, moim zdaniem, powodzenia polsko-amerykańskiej grupy etnicznej w polityce amerykańskiej.

Formuła więc redakcyjna "Nowego Dziennika" jest bardzo rozległa i bardzo różnorodna oraz bardzo trudna do realizacji, zważywszy, że jesteśmy gazetą niewielką, że mamy przeciętnie 12 stron druku dziennie, w niedziele mamy czasami 24, a nawet 32 strony. Zależy to w znacznej mierze od liczby ogłoszeń, które są jedną z głównych podstaw bytu naszej gazety.

"Przegląd Polski" zawiera sporo materiału polskiego - z polskiej literatury krajowej, poezji, publicystyki. Staramy się dać czytelnikowi polsko-amerykańskiemu możliwie przybliżony obraz tego, co się w Polsce na różne tematy pisze. Przy czym często korzystamy z materiałów, które w Polsce nazywają się materiałami prasy podziemnej, które dla nas są normalnymi materiałami, które traktujemy jak każdą inną prasę, jaka do nas napływa.

Jeśli chodzi o "New Horizon - Polish American Review", czyli nasze wydawnictwo miesięczne w języku angielskim, zamieszczamy tam wszystko to, co uważamy, że reprezentuje Polonię amerykańską na szczeblu wyższym życia kulturalnego, artystycznego, politycznego i dajemy też sporo materiału krajowego w języku angielskim. Chodzi nam o to, ażeby czytelnik, który nie zna języka polskiego, orientował się przynajmniej w zasadniczych problemach dotyczących spraw polskich, zarówno w kraju, jak i wśród Polonii amerykańskiej i wśród Polonii całego świata.

Oczywiście we wszystkich trzech wydawnictwach niezmiernie dużo uwagi poświęcamy Janowi Pawłowi II, jego wypowiedziom, jego opiniom. Polonia uważa Jana Pawła II - Ojca św. - za przywódcę narodu polskiego i przywódcę ludzkości. Zainteresowanie tym, co on czyni i co mówi, nigdy wśród Polonii amerykańskiej - mówiącej w języku polskim i nie mówiącej - nie słabnie. Jest to zadanie dla nas niezmiernie ważne, a zarazem bardzo trudne. Działalność Ojca św. jest tak rozległa, jego zainteresowania i wypowiedzi dotyczą tak wielu dziedzin życia ludzkiego, życia całego świata, że niezmiernie trudno jest je wyczerpać, niezmiernie trudno jest przedstawić je na tak małej ilości stron, jakie wydawnic-

two nasze posiadają.

Od formuły redakcyjnej chciałbym teraz powrócić na chwilę do bardziej praktycznych zagadnień. Wspomniałem o tym, że trudno jest dobrać zarówno zespół redakcyjny, jak i zespół pracowników "Nowego Dziennika" czy podobnych wydawnictw polonijnych, jakie ukazują się w Stanach Zjednoczonych. Trudności wynikają z kilku przyczyn. Jedną z nich jest fakt, że rzeczywiście mało ludzi pióra, mało ludzi na odpowiednim poziomie intelektualnym emigrowało do Stanów Zjednoczonych. Wielu z nich weszło w życie amerykańskie czy wchodzi w nie względnie szybko, zwłaszcza, jeżeli opanują język angielski. I tam znajdują oczywiście i odpowiedni zarobek, i znacznie szersze uznanie itd. Redaktorzy i osoby zatrudnione przez "Nowy Dziennik" muszą być przygotowani na to, że muszą odpowiadać pewnym standardom, znać język angielski, a równocześnie że nie będą opłacani tak, jak w skali ogólnokrajowej. Wszystkie pisma polonijne płacą znacznie mniej, aniżeli wynoszą przeciętne płace dziennikarzy na rynku amerykańskim. Gaze mogą tam sięgać kilkudziesięciu i więcej tysięcy dolarów. W "Nowym Dzienniku" zarobki na pewno nie są tak wysokie. Ale z drugiej strony "Nowy Dziennik" jest wydawnictwem, które kładzie nacisk na to i stara się, ażeby ludzie pracujący w redakcji i w administracji mieli płace na tyle godziwe, żeby mogli się utrzymać na poziomie. Mimo to sporo ludzi od nas po pewnym czasie przechodzi na inne pozycje. Na przykład lepsze warunki oferuje "Głos Ameryki" i w ciągu ostatnich dwóch lat trzech naszych redaktorów przeszło do "Głosu Ameryki". Pewnie w przyszłości pójdą nowi. Trzeba szukać następców. Nie jest to - jak powiadam - zagadnieniem łatwym.

Wreszcie, praca u nas, w "Nowym Dzienniku", jak i w innych pismach Polonii jest trudna, napięta. Chciałbym zwrócić uwagę, że wydawnictwa krajowe, powiedzmy dzienniki stołeczne, zatrudniają - jak słyszymy - po 70 i więcej osób personelu redakcyjnego. Dzienniki te mają tę samą objętość co "Nowy Dziennik", ale u nas robi gazetę 6 ludzi. Czyli proporcja wysiłku pracy włożonej w produkcję gazety jest bez porównania większa, praca jest trudniejsza, bardziej wyczerpująca, a często trzeba jeszcze wieczór poświęcić na to, żeby być obecnym na rozmaitych imprezach: artystycznych, kulturalnych, religijnych itd. Słowem praca u nas nie jest łatwa. Z drugiej strony daje



dużo satysfakcji, bo jednak pozycja redaktora w życiu Polonii amerykańskiej jest pozycją dość wybitną, jakkolwiek nie zawsze szanowaną. Wynika to z dawnej tradycji, kiedy Polonia miała stosunek do swojej prasy raczej niedostateczny. Bardzo się to ostatnio zmieniło.

"Dziennik" posiada również wielu korespondentów. Jak powiedziałem, staramy się być pismem nowoczesnym. Mamy więc korespondentów w Londynie, w Paryżu, w Bonn, we Włoszech, w Rio de Janeiro i w całej Ameryce Południowej. Są to ludzie, którzy naturalnie nie są w pełni płatni przez wydawnictwo "Nowego Dziennika", ale otrzymują wynagrodzenie, które jest dostateczne, ażeby im się po prostu opłacało przysyłać korespondencje do "Dziennika". Natomiast jeśli chodzi o Polskę amerykańską, to działa w terenie 10 korespondentów terenowych we wszystkich stanach wschodnich, w których są większe skupiska Polonii, a więc w Massachusetts, Connecticut, New Jersey, Pensylwanii, a także w odleglejszych, jak Kalifornia i Floryda. Na Florydzie powstaje w tej chwili wielkie skupisko Polonii, które "Dziennik" traktuje jako swój, że tak powiem, teren. Podobnie w Kalifornii gromadzi się znaczna grupa polska, zwłaszcza z nowej emigracji. Kalifornia jest stanem atrakcyjnym dla osiedlania się ludzi, którzy starają się znaleźć szanse w Ameryce. Kalifornia jest stanem młodym, gdzie jest znacznie więcej możliwości.

Poza tym "Nowy Dziennik" wysyła swoich korespondentów na ważniejsze wydarzenia za granicę i w Stanach Zjednoczonych. Np. konferencja pohelsińska, która odbyła się parę lat temu w Belgradzie i następna konferencja w Madrycie na temat wykonania układu z Helsinek. Obie te konferencje obsadziliśmy własnymi korespondentami. Podobnie teraz w Ottawie, kiedy odbywa się konferencja w sprawie praw człowieka /również pohelsińska/, mamy swojego człowieka, jednego z naszych redaktorów, wysłanego z Nowego Jorku. Mamy również własnego korespondenta w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na każdej sesji mamy jednego albo dwóch akredytowanych korespondentów. Są to ambicje, które czasami przerastają możliwości naszej gazety, ale tylko dzięki temu ta gazeta utrzymuje się i rozwija, dając czytelnikowi pełen obraz sytuacji światowej.

Wreszcie wokół "Nowego Dziennika" skupiła się pewna grupa polskich pisarzy pisujących okazjonalnie. Nie jest ich

wielu - jak powiedziałem - bo piszących ludzi w Ameryce jest niewiele. Ale jest to grupa, która solidarnie z nami gazetę redaguje, otrzymując bardzo skromne honoraria za zamieszczone artykuły. W każdym razie jest ważne, że gazeta nasza jest otwarta dla ludzi z nowej emigracji, dla ludzi z Polonii dawniejszej, dla przedstawicieli emigracji wojennej. Jest otwarta dla ich wypowiedzi, dla wyrażania opinii.

Wielki nacisk kładziemy na wywiady. Przeprowadzamy wywiady zarówno z wybitnymi Polakami, jak Z. Brzeziński, inż. Sędzimir czy Cz. Miłosz, jak i z działaczami Polonii w terenie, którzy mają coś do powiedzenia o swojej własnej pracy, o swoich własnych osiągnięciach. Chociaż nie liczą się oni w skali ogólnokrajowej, to jednak liczą się bardzo w skali lokalnej. I tym ludziom staramy się poświęcać możliwie dużo miejsca.

Poświęcamy też wiele uwagi życiu religijnemu i usiłujemy mieć kolumnę poświęconą problematyce religijnej poza działalnością Watykanu i Jana Pawła II. I tutaj napotykamy na poważną trudność. Chcemy zdobyć kapłana polskiego, który zobowiązałby się regularnie, co dwa tygodnie, przysyłać nam bardziej może filozoficzne, bardziej głębokie artykuły na tematy religijne. Mamy nadzieję, że jednak w końcu takiego księdza polskiego uda nam się zdobyć.

"Nowy Dziennik" usiłuje także służyć Polonii jako łącznik, jako ośrodek informacji o tym, co się wśród Polonii dzieje. Właściwie żadna większa impreza, akademie czy nabożeństwa - jak np. ostatnio w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku w rocznicę Konstytucji 3 Maja, nabożeństwo połączone z koncertem zespołu Capella Cracoviensis, który właśnie przybył do Stanów Zjednoczonych czy - powiedzmy - demonstracje z różnych okazji, parady Pułaskiego czy parady trzeciomajowe w różnych ośrodkach - nie mogą się obyć bez tego, aby "Nowy Dziennik" o nich nie zawiadamiał. Jeżeli nam na czymś bardzo zależy albo zależy na tym jakimś ośrodkom polonijnym, to dysponujemy zawiadomieniami na pierwszej stronie gazety, które są bardzo skuteczne. Ogłaszamy odczyty w Fundacji Kościuszkowskiej, w Instytucie Naukowym, w Instytucie Kultury Polskiej w Miami, w rozmaitych Instytutach i organizacjach kulturalnych jak Rada Polskich Klubów Artystycznych itp. Słowem staramy się, aby Polonia wiedziała o tych imprezach i w nich uczestniczy-

ła w miarę możliwości. To wcale nie znaczy, że Polonia bierze masowy udział w tych imprezach. Bardzo często spotykamy się z żalami, że Polonia nie bierze dostatecznego udziału w polsko-amerykańskim życiu etnicznym, że bardziej zamyka się w swoich własnych, drobnych, lokalnych sprawach. Powtarzam tę opinię jako wyraz troski, a nie jako krytykę Polonii. Zresztą krytyka taka bywa często dosyć ostra.

Staramy się popierać Kongres Polonii Amerykańskiej. Kongres Polonii Amerykańskiej, utworzony w 1943 roku aby bronić sprawy polskiej po Teheranie, a przed Jałtą, jest centralną jednoczącą większe polskie organizacje, między innymi także i prasę. Kongres Polonii nie ma jednak dostatecznie szerokiego zasięgu. Nie ma swoich własnych gazet, swoich własnych biuletynów, dlatego staramy się jako gazeta polsko-amerykańska popierać inicjatywy tej centrali. Gdyby jej nie było, życie polskie byłoby bez porównania gorsze. Gdyby zniknęła, moim zdaniem nie powstałaby już żadna inna centrala polska na skutek rozproszenia, ogromnego rozproszenia Polonii po całych Stanach Zjednoczonych. Dlatego wspieranie Kongresu uważamy za jedno z ważnych zadań prasy polskiej, a w szczególności "Nowego Dziennika". Drukujemy też czasami materiały w języku angielskim po to, aby można je było przesłać jako wyraz opinii polsko-amerykańskiej do ustawodawców czy do rządu. Powiedzmy: cała batalia o liberalizację ustawodawstwa imigracyjnego - sprawa tak bardzo ważna dla nowej emigracji polskiej - jest często przez nas omawiana w języku angielskim po to właśnie, ażeby z opiniami docierać gdzie trzeba. Wcale nie znaczy to - znowu to podkreślam - że nasza inicjatywa jest skuteczna. Czasami jest, czasami nie. Ale w każdym bądź razie głos Polonii amerykańskiej w tych sprawach dzięki naszym edytoriałom jest widoczny. Nikt nie może powiedzieć, że nie miał opinii polsko-amerykańskiej na określone tematy.

Poza tym odgrywamy rolę mobilizacyjną. Kiedy w okresie po stanie wojny trzeba było zmobilizować akcję humanitarną, akcję zbiórki, pomocy dla kraju, odgrywaliśmy poważną rolę dając informacje, apelując, zamieszczając wezwania od Kongresu Polonii Amerykańskiej, od innych organizacji, wskazując dokąd należy pomoc kierować. Przekonywaliśmy, że raczej należy ją centralizować w fundacji charytatywnej Kongresu Polonii Ame-

rykańskiej, która z kolei przekazuje pomoc według dyrektyw Episkopatu Polski. Słowem, tym problemom, które bardzo są jeszcze bliskie i żywe, jeżeli chodzi o starą i nową Polonię, poświęcamy dużo uwagi. Jeśli mowa o akcji charytatywnej, to dzięki wysiłkowi Kongresu Polonii Amerykańskiej, a także i prasy polsko-amerykańskiej i "Nowego Dziennika", dotychczasowa pomoc osiągnęła wartość około 60 milionów dolarów. A ocenia się, że pomoc indywidualna, pomoc przesyłana rodzinom w formie paczek, odzieży, pieniędzy, przekracza rocznie około 300 milionów dolarów. Jest to suma bardzo poważna, suma, która w ekonomii polskiej musi się liczyć.

Łącząc i mobilizując Polonię staramy się również odgrywać - jak i wszystkie pisma polsko-amerykańskie - pewną rolę wychowawczą. Nie tylko chodzi mi o szkolnictwo dokształcające w języku polskim czy obejmujące przedmioty, jak historia Polski czy literatura polska, ale chodzi mi o wychowanie społeczne, o to, ażeby wykazywać Polonii, że w zbiorowym wysiłku jest gwarancja powodzenia, że nie wolno zaniedbywać obowiązków patriotycznych, tak w stosunku do Polski, jak i w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Słowem odgrywamy społeczną rolę wychowawczą, która - moim zdaniem - bardzo się liczy, zwłaszcza że Polonia, po zaniknięciu roli parafii polskich, które stały się częścią bardziej uniwersalnego Kościoła amerykańskiego, bardzo często potrzebuje porady, wskazówki i wychowania.

Po 15 latach "Nowy Dziennik" urósł do roli największego polskiego dziennika w Stanach Zjednoczonych, to znaczy większego od naszego kolegi z Chicago, "Dziennika Związkowego". "Dziennik Polski" w Detroit, jakkolwiek nazywa się dziennikiem, jest już teraz tygodnikiem i nie wiadomo, czy zdoła przywrócić poprzedni stan. Przeciętny nasz nakład osiąga 20 tys. egzemplarzy dziennie. Czasami jednak dochodzimy do 23, 25 tysięcy, w zależności od tego jak ważne są wiadomości - głównie nadchodzące z Polski. Wiadomości z Polski decydują o zwiększeniu nakładu dosłownie z dnia na dzień, podobnie jak wiadomości z Watykanu o działalności Jana Pawła II. Jest to nakład niewielki, zważywszy liczebność Polonii, która jest - niestety, jak to już było powiedziane - aintelektualna, nie ma tradycji czytelnictwa, czyta bardzo mało - zarówno prasy jak i wydawnictw książkowych. Czasami nasuwa się porównanie Polonii z małymi narodami europejskimi, które po-

siadają wielkie dzienniki, duże wydawnictwa książkowe, prowadzą szeroką działalność kulturalną, a liczą 3-4 miliony ludności. Polonia liczy 8,5 miliona ludzi, którzy przyznają się do polskiego pochodzenia, a 12 milionów, którzy są prawdopodobnie polskiego pochodzenia, a mimo to nasz zakres działania jest skromny i nieduży. Jest to prawdopodobnie wynik pewnej tradycji, wynik historii, którym dzisiaj nie będziemy się zajmować. Ale niejednokrotnie ludzie pracujący w prasie polsko-amerykańskiej i my w dzienniku tak samo zastanawiamy się, dlaczego jest tak mały odzew ze strony Polonii w stosunku do swej własnej prasy.

Ostatnio prof. Donald Pieńkoś ogłosił artykuł na temat prasy polsko-amerykańskiej, ale nie w języku polskim, tylko w języku angielskim. I okazuje się, że nakłady prasy angielskojęzycznej dla Polonii są większe, jeżeli dane czasopismo jest organem jakiejś wielkiej organizacji, np. "Zgoda" chicagowska - organ Związku Narodowego Polskiego ma 94 tys. nakładu; "Naród Polski", organ Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego ma 38 tys. nakładu; "Głos Polek", organ Związku Polek w Ameryce ma 30 tys. nakładu. Ale w gruncie rzeczy, zważywszy liczbę ludzi zorganizowanych w tych organizacjach - są to ciągle nakłady niezmiernie małe. Czyli zarówno prasa w języku polskim, jak i w języku angielskim ukazuje się w małym nakładzie. I trudno przypuszczać, ażeby ten stan uległ większej zmianie. Może uda się osiągnąć jeszcze parę tysięcy więcej nakładu dla "Nowego Dziennika", dotrzeć do mniejszych skupisk Polonii, dokąd docierają już także ludzie z Polski, z nowej powojennej emigracji. Zwiększy się także, być może, sprzedaż w wielkich miastach. W Nowym Jorku "Nowy Dziennik" jest sprzedawany w 180 kioskach, podobnie jak wszystkie gazety amerykańskie. Ale sprzedaż uliczna jest względnie nieduża - parę tysięcy egzemplarzy. Słowem praca w prasie polsko-amerykańskiej jest niełatwa. Trzeba mieć dużo uporu i dużo oddania, ażeby z entuzjazmem w tej prasie pracować.

Dookoła "Nowego Dziennika" powstały też inne inicjatywy. A więc parę lat temu utworzyliśmy księgarnię, głównie wysyłkową. Tak się złożyło, że przynajmniej przez 15 lat w Nowym Jorku nie było w ogóle księgarni polskiej, a przecież skupisko polskie w tym mieście liczy pół miliona ludzi. Stworzyliśmy więc własną księgarnię, na 4 piętrze, w centrum,

niemal przy 5 Alei i księgarnia ta działa - to znaczy wydawcy i inicjatorzy nie muszą do niej dokładać. W ten sposób Polonia nowojorska i Polonia w całych wschodnich stanach może zamówić sobie, czy przyjść i kupić, książki wydawane na emigracji. Staramy się jako księgarnia mieć także książki z Polski. Jednak otrzymać je jest niezmiernie trudno - prawdopodobnie nakłady są wyczerpywane w Polsce i brak już jest książek na eksport. Wielka to szkoda. Ciągłe zastanawiamy się nad tym, jak ten stan naprawić. Może uda się nam kiedyś przenieść tę księgarnię do sklepu na ulicy, a nastąpi to być może wtedy, gdy dom żołnierza w Nowym Jorku przy Irving Pl. zostanie zburzony, a na jego miejsce powstanie nowy wielki budynek. Wtedy księgarnia będzie mogła rozszerzyć swój zakres działania i oddziaływania, a książka polska będzie bardziej popularna i bardziej dostępna.

Starając się sprostać potrzebom, niewielkim ale istniejącym, "Nowy Dziennik" rozpoczął akcję wydawniczą książek o Polsce albo na polskie tematy. Nakładem "Nowego Dziennika" i przy współpracy International Committes on Journalism ukazały się świe książki czy raczej albumy, poświęcone podrójom papieża Jana Pawła II do Polski. Ukazała się również w języku angielskim książka poświęcona 9. pierwszemu podróżom Jana Pawła II. Zawiera ona relacje przedstawione przez dziennikarzy z kraju i z emigracji, którzy towarzyszyli Janowi Pawłowi II w tych podróżach. "Nowy Dziennik" wydał również tom poezji z Polski z okresu stanu wojennego oraz kilka broszur politycznych poświęconych zagadnieniom bieżącym lub historycznym, tak polskim jak i emigracyjnym. Naszym nakładem ukazały się również rozmowy z Cz. Miłoszem pt. "Pośród światła" pióra Ewy Czarneckiej i powieść Stefana Korbońskiego, ostatniego ministra rządu podziemnego w Polsce w czasie II wojny światowej, pt. "Za murami Kremla". Jest to ciekawa próba pisarza politycznego, jakim jest Korboński, przejścia do literatury półsensacyjnej. Poza tym ukazała się książka o Teheranie, Jałcie i Poczdamie - jest to moja praca. W przygotowaniu mamy kolejne pozycje, a mianowicie książkę o ideowym obliczu i ugrupowaniach polskiej młodzieży uniwersyteckiej w okresie międzywojennym, opracowanie na temat konferencji w Helsinkach i o znaczeniu tej konferencji dla Polski i innych narodów oraz książkę na temat osiągnięć polskich w Stanach Zjednoczonych. Poza tym - planujemy wydanie "Who is who" poświęconego Polonii

amerykańskiej. Ostatnie "Who is who" wydane i opracowane przez księdza Bolka ukazało się bodajże w 1943 roku, pod koniec II wojny światowej. Wydawnictwo takie jest niezbędne, gdyż Polonia nie zdaje sobie właściwie sprawy, jak wielu ma wybitnych ludzi w najrozmaitszych dziedzinach życia Stanów Zjednoczonych.

Warto dodać, że zwłaszcza w ostatnich latach wydano w Stanach Zjednoczonych ponad 100 książek o tematyce polskiej. Dotyczy to wydawnictw z okresu "Solidarności", z okresu późniejszego oraz wydawanych z okazji najrozmaitszych rocznic wojennych. Książki te czasami dotyczą tylko częściowo spraw polskich, a czasami są tej problematyce poświęcone w całości. Jest to zjawisko zupełnie niezwykłe. Na ogół dotychczas tematyka polska nie była specjalnie popularna wśród wydawców amerykańskich. Kadal zresztą nie jest. Akcja wydawnicza tego typu jest obliczona przede wszystkim na czytelnika amerykańskiego, a w niewielkim stopniu na polsko-amerykańskiego. Niemniej zarówno "Nowy Dziennik", jak i tygodniowy dodatek "Przeгляд Polski" starają się ogłaszać recenzje książek ukazujących się na tematy polskie w języku angielskim po to, ażeby informować zainteresowanych, co jest na rynku. Prowadzimy też dział książek nadesłanych, to znaczy krótkie wzmianki o książkach, jakie się ukazały, aby Polonia wiedziała, co w danym momencie jest ogłaszane w Stanach Zjednoczonych, jak i poza ich granicami. Uważamy, że książka polska lub książka o Polsce w języku angielskim ma poważny wpływ na kształtowanie się świadomości narodowej i świadomości etnicznej polskiej społeczności w Ameryce. Podobną rolę odgrywa oczywiście i prasa polska, i "Nowy Dziennik" - gazeta stworzona przez nową emigrację, a zatem docierająca do Polonii tylko częściowo, ze względu na to, że Polonia jednak coraz bardziej posługuje się językiem angielskim, a mniej językiem polskim.

Chciałbym jeszcze dodać, że dziennik pozostaje inicjatywą dynamiczną, że nie wszedł na zastawę wody, jest często kontrowersyjny, często porusza tematy trudne, ale w służbie i Polonii, i Polsce, i Stanom Zjednoczonym jest ciągle gazetą żywą.

#### PRZYFISY

<sup>x</sup> Tekst artykułu został spisany z taśmy magnetofonowej, przesłanej nam przez Autora i odtworzonej podczas sympozjum poświęconego polonijnym środkom społecznego przekazu. Red.

**"NOWY DZIENNIK" AND THE POLISH EMIGRATION IN USA****S u m m a r y**

The article contains a versatile characterization of the newspaper "Nowy Dziennik". The author has been its editor since 1970. He presents the origin of the daily, its aims, its particular columns devoted to various subjects, sources of information, the network of correspondents throughout the world, and the ideological orientation which is not limited to one party's program. The opinions prevailing in J. Piłsudski's and R. Dmowski's camps as well as those of socialists and the peasants' party are presented. This corresponds with the present political preferences among Polish emigrants. The newspaper sets itself the goal of fighting for a proper place for the Polish ethnic group in the American social and political life. News from Poland constitute a considerable part of the daily's contents and one of its important functions is the one of educating and mobilizing Polish emigrants. It is especially important now, that Polish parishes tend to disappear. The mobilizing function is expressed in supporting relief action for Poland, and the educational one in pointing to the tasks facing the Polish community.

At present "Nowy Dziennik" is Polish biggest daily in USA. It has twelve pages /on Sundays - twenty-four/ and a circulation of 20 thousand copies /on special occasions up to 25 thousand/. The circulation is not very big compared with the number of Polish emigrants in USA, but this is due to the processes going on in the Polish community. "Nowy Dziennik" also runs its own mailorder book-shop and its own publishing office which publishes books concerned with Poland and her problems.

The same staff also edits the English-language monthly entitled "New Horizon - Polish American Review", designed for the Polish American intelligentsia. "Nowy Dziennik" is financially independent.